

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie z przyniesieniem do domu 4,50 mk., kwartalnie z przyniesieniem do domu 13,50 mk., u kolporterów miesięcznie 4,00 mk., pod opaską miesięcznie 5,00 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 6,00 mk. Pojedynczy numer 80 fenigów.

Telefonu nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 50 fenigów. Za reklamy dwutłamowe 1,50 mk. Na części umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do: „Gazeta Robotnicza”, Katowice O-S., Schliesstach 101.

Redakcja i administracja znajdują się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca J. Biniszkiewicz w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor W. Rumpfelt w Katowicach.

O sprawiedliwy plebiscyt.

Termin plebiscytu zbliża się. Bliskiem jest już dzień, w którym przez powszechne głosowanie ludu rozstrzygnie się los naszej ziemi. Musimy dziś wyteńczyć wszystkie nasze siły, aby plebiscyt odbył się według wszelkich zasad sprawiedliwości i prawa. Walka, jaka się dziś toczy, jest walką o regulamin głosowania, o sposób i zasadę plebiscytu.

Polskie czynniki polityczne wysuwały od dawna trzy zasadnicze żądania: przyspieszenia terminu plebiscytu, niedopuszczenia do głosowania mieszkających po za granicami naszego kraju, urodzonych tu obywateli, a wreszcie podzielenia kraju na czas głosowania na dwie ewentualnie trzy strefy.

Pierwsze żądanie polskie zostało przez Radę Ambasadorów w Paryżu spełnione. Mimo wszelkie wysiłki Niemców, mimo ich kłamstwa, że to Polacy dążą do odwołania plebiscytu, termin głosowania został oznaczony możliwie wcześnie, na koniec stycznia. Śmieszniemi są twierdzenia Niemców, że myślni dążyli do odwołania tego terminu. Nie w naszym interesie i nie w interesie całego ludu górnośląskiego leży przewlekanie obecnego nie pewnego stanu. Rozumiemy, że kraj potrzebuje wypoczynku po długiej walce plebiscytowej, że pragnie powrotu do spokojnej pracy. Niemcy z niepokojem przyjęli oznaczenie terminu na środek zimy. Nie łatwo będzie im myśleć o sprowadzeniu swoich zwolenników z głębi państwa. Trudno im będzie w tak krótkim czasie, który oddziela nas od głosowania, naprawić te wszystkie straty, które ponieśli przez żywiołowy odruch ludu polskiego w samoobronie sierpniowej. Cały lud górnośląski z radością powitał rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów, które kładzie kres naszej niepewności.

Wchodzimy w okres rozstrzygającej walki. Musimy domagać się spełnienia i reszty naszych warunków, od których zależy los sprawiedliwego, niesfałszowanego wyniku głosowania. Dla czego jesteśmy przeciwni dopuszczeniu do głosowania niemieszkających w naszym kraju t. zw. Górnoślązaków?

Wychodzimy z założenia, że o losie naszego kraju rozstrzygać mogą tylko prawowici mieszkańcy tego kraju. W czasie długich lat ucisku rządu pruskiego nasyłano nam obcych kolonistów, obcych robotników, obcych urzędników. Koloniści i robotnicy, sprowadzeni lat temu kilkadziesiąt stali już przez przedawnienie obywatelami naszego kraju. Z krzywdą dla prawdziwych gospodarzy w kraju, dla ludności polskiej, zasilaro sztucznie żywioł niemiecki, germanizowano naszą inteligencję i mieszczaństwo, nadając naszemu krajowi zewnętrzny wygląd niemiecki. Dość jednak rozglądać się po wywieszkach na naszych sklepach, ażeby poznać rozmiary germanizacji naszego ludu. Wszędzie spotykamy nazwiska polskie, poprzekręcane w najdziwniejszy sposób dla nadania im brzmienia niemieckiego.

Ale oprócz tych dziś już zgermanizowanych Górnoślązaków i sprowadzonych przed latami Niemców rząd pruski nasyłał nam moc urzędników swoich. Urzędnicy ci przybywali tu z rodzinami. Bywali u nas rok, kilka lat, czasem kilkanaście. Potem znówu ich przenoszono stąd w głąb państwa niemieckiego. I nigdy już niepowrócili do naszej ziemi. Nie ich nigdy nie łączyło z naszym krajem.

Rodziny tych przybyszów powiększały się. Rodziły się im dzieci, które potem wracały już na stałe do Niemiec. Nazwiska jed-

nak tych dzieci figurują w urzędach metrykalnych, jako obywatele tego kraju. Co oni mają wspólnego z naszym krajem poza przypadkowym urodzeniem się tutaj? I dziś mają mieć oni na równi z prawdziwymi gospodarzami naszego kraju prawo rozstrzygania o przyszłości naszego Górnośląska. Urządoby to wszelkimi zasadom sprawiedliwości, aby Niemiec, przypadkowo urodzony w jakimś zakładzie opolskim, który potem na zawsze opuścił nasz kraj, miał być równouprawnionym na czas plebiscytu ze stałymi tu mieszkańcami z działa, pradziad — robotnikiem i rolnikiem.

Przeciw tej niesprawiedliwości protestuje lud nasz na licznych wiecach. Jest on bowiem zdania, że o losie kraju rozstrzygać mogą ci jedynie, których kraj ten jest prawdziwą ojczyzną, którzy kraj ten znają i kochają, bo tu się wychowali i los swój łączyli z losem górnośląskiej ziemi.

Silni w poczuciu sprawiedliwości naszych żądań nie dopuścimy nigdy do podobnego pokrzywdzenia naszych praw. Nie dopuścimy, by kilka set tysięcy niemieckich przybłędów, urodzonych na naszej ziemi w czasie germanizacyjnej służby ich ojców, miało takie same prawa w ustaleniu przyszłości naszej, na równi z nami. Komisja Koalicyjna musi zrozumieć, że nie dopuścimy żadną miarą do sfalszowania taką drogą wyniku plebiscytu. Takie jest żądanie samego ludu górnośląskiego, zrozumiane i podniesione przez polskie czynniki polityczne.

Niemcy pragną coś przeciwnego. Domagają się, by te przybłedy, przypadkowo zrodzone na naszej ziemi, brały udział w głosowaniu. Już dziś szukają dla nich kwatery. Wzywają ludność naszą do przygotowywania się na ich przyjęcie. Lud polski patrzy spokojnie na te ich zakusy. Wie bowiem, że jeżeli Niemcy sami nie cofną tego warunku, to my — lud robotniczy i włościański tego kraju — potrafiemy ich nie dopuścić do naszego kraju dla sfalszowania prawdziwej woli ludności. Pokazaliśmy w sierpniowej samoobronie naszą siłę. Siła ta nasza istnieje dziś jeszcze i potrafiemy ją pokazać wobec najazdu obcych, którzy chcą przywłaszczyć sobie prawa rozstrzygania o naszej przyszłości.

Nie boimy się tego najazdu. Zwycięstwo nasze i tak jest pewne. Występujemy tu jedynie w obronie zagrożonej sprawiedliwości i zagrożonej prawdy. Dlatego mamy prawo na cały głos mówić: Precz z rekoma od naszych granic i od naszej ziemi! My tu jesteśmy gospodarzami i umiemy strzedz naszych praw!

Pod adresem zaś Komisji Koalicyjnej wypowiadamy nasze żądanie: Nie dopuścić przybłędów do plebiscytu! Domagamy się sprawiedliwych warunków głosowania!

Świat socjalistyczny na rozdrożu.

Wschód czy zachód?

II.

Wrzenie wywołane przez 21 warunków dotknęło także i partię już należącą do III. międzynarodówki w pierwszym rządzie włoską. Donosiliśmy już na tem miejscu o rozłamie w jej zarządzie. Świeższe wiadomości pozwalają scharakteryzować bliżej istotę tego rozłamu.

Nie jest to bynajmniej walka maksymalistów z reformistami. Na prawo od zwolen-

ników ślepego poddania się Moskwie znalazł się taki przywódca maksymalistów jak Serrati człowiek przyjmujący bez zastrzeżeń całą ideową treść bolszewizmu i posuwający ugodowość względem dyktatorów z Kremla, aż do zgody na wydalenie z partii wybitniejszych przywódców skrajnej prawicy z Turatim na czele. Nie zgadza się on jednakże na banieję całych mas robotniczych, ani usunięcie ludzi takich jak Modigliani, który w swoim czasie podpisał wraz z Leninem odezwę zimnerwaldzką, a dziś jest przez niego uznany za „socjalzdrajcę”. Stanowisko swoje scharakteryzował Serrati w liście otwartym do redakcji „Humanite”. Oświadczył on, iż zgadza się na oczyszczenie partii, gdy skrajna lewica żąda radykalnego rozłamu, któryby zostawił na prawo olbrzymie masy robotnicze zorganizowane w związkach zawodowych i kooperatywach. Mamy dziś w swoich relacjach związkowych i kooperatywach, za kilka tygodni (po nowych wyborach do rad miejskich i gminnych) będziemy mieli co najmniej 3000 gmin. Szaleństwem byłoby zrywać z tem wszystkim dla nieżyłowej i bynajmniej nie marksowskiej teorii. Tak brzmią ostatnie słowa listu, w którym Serrati nie wypowiedział wprawdzie całej swojej myśli, ale wykrzyczeli ją za niego jego przeciwnicy. Idzie tu o anarchistów.

Zarząd III. międzynarodówki łączy z drakońską surowością względem socjalistów, jaknajszerszą tolerancję i wyrozumiałość wobec anarchistów. Rzecz obojętna dla krajów, gdzie anarchizm bądź wcale nie istnieje, bądź jest zabawką kilku dekadentów. Inaczej jednak rzecz ma się we Włoszech. Anarchizm jest tam silnie zakorzeniony od czasów Bakunina i dopóki kongres genueński 1892 r. nie wykluczył stanowczo anarchistów z szeregów partii wyrzadzili nieobliczalne szkody ruchowi socjalistycznemu. Dziś stoją oni nazewnątrż jej zgrupowani dokoła dziennika „Umanita Nova”, wprowadzając zamęt do każdej większej akcji proletariatu i wywołując niepotrzebne zaburzenia. W czasie okupacji fabryk metalowych przez robotników usiłowali owdłonać ruchem; obok czerwonych ukazywały się gdzieś anachistyczne sztandary, co też popchnęło Konfederację Pracy do szybszej likwidacji ruchu. Skrajna lewica włoskiej partii socjalistycznej popierana w tem przez zarząd III. międzynarodówki, okazuje obecnie niedwuznacznie chęć przygarbienia do serca tych „żywołów rewolucyjnych na lewo” przy jednoczesnym wykluczeniu takich „prawicowców” jak Modigliani i nie szczędzi Serratiemu słów oburzenia za jego zdecydowanie wrogie stanowisko względem anarchistów. Korespondent rzymski „Humanite” przytacza następujące słowa Serratiego: „III. międzynarodówka jest w zawieraniu przyniemniej bardziej nieograniczona, niż miłosierdzie Boże. Podczas gdy w Moskwie wznoszono „kochajmy” się z anarchistami, nasza partja była zmuszona ostro zwalczać tych samych anarchistów”. W takich warunkach wykluczenie masowej prawicy i centrum równałoby się rzuceniu partji na pastwę anarchizmu. Nie też dziwnego, że zaoponowali przeciw wykonaniu moskiewskich warunków wszyscy wybitniejsi przywódcy, wszyscy bez wyjątku uczeni i teoretycy partji nie wyłączając tak radykalnych jak Lazzari. Na czele skrajnej lewicy stoją krzykacz Bombacci i niedawny reformista hrabia Graziadei, potomek jednej z najstarszych rodzin arystokracji włoskiej, którego raptowne nawrócenia na anarchizujący komunizm wzbudziło usprawiedliwioną sensację w kołach partyjnych. Opózycja przeciw 21 warunkom nie jest bynajmniej jednolita.

Obok maksymalistów jak Serrati jest jeszcze w partii włoskiej grupa krytykująca bardziej zażadniczo metody bolszewickie. Grupa ta na y-wajająca się frakcją koncentracji odbyła przed 2 tygodniami zjazd w Reggio d' Emilia, w którym wzięło udział 350 delegatów, w tem 32 posłów. Z wybitniejszych przywódców byli obecni Turati, Prampolini, Treves, Modigliani d' Aragona i inni. Clou zjazdu stanowili sprawozdania delegatów, którzy powrócili z Rosyi Raport d' Aragony brzmiał w konkluzji jak następuje: „Ustrój kapitalistyczny został zniszczony, ale rewolucja nie zastąpiła go jeszcze niczem co by odpowiadało najelementarniejszym potrzebom ludu cywilizowanego. Usiłowanie realizacji zasad komunistycznych bez przygotowań ani stopniowania nie powiodło się. Nie trzeba przeszkadzać ludowi rosyjskiemu w czynieniu doświadczeń, jeśli tego chce. Ale w imię ludzkości i cywilizacji trzeba mu pomoc do wyjścia z nędzy i widzieć jego błędy.

Ciccotti oświadczył: „To cośmy poznali w Rosyi zabija wszelkie złudzenia i wykazuje niemożliwość zastosowania systemu moskiewskiego we Włoszech“.

Na zjeździe ujawniły się w porządkach na sprawie udziału w rządzie silne różnice między reformistą Trevesem a Modiglianim. Mimo to uchwalono jednomyślnie rezolucję protestującą przeciw rozłamowi i potwierdzającą przystąpienie do III międzynarodówki jeśli ta zostawi poszczególne partyom autonomię wewnętrzną i wykluczy ze swoich szeregów anarchistów i masonów.

Z za oceanu odezwał się Hillquit, jeden z wybitnych przez moskiewskich panieży III międzynarodówki „socyjalzdrajców“. Zaznaczył on silnie swoją sympatię dla zarządu sowiektów, ale również przekonanie, że jego ojczyzna nie dojdzie jeszcze do dyktatury proletariatu i partya socjalistyczna w Ameryce winna się oddać realnej pracy nad propagandą i organizowaniem robotników a nie przygotowywaniu do beznadziejnej rewolucji. Znamy już opinie Debsa w tej sprawie.

Tak więc „encyklika“, jak wyraża się Hillquit III międzynarodówki, wzbudziła silny opór na całym zachodzie. Przeciwnicy stawiali się w szeregu w pierwszym rządzie masy robotnicze zorganizowane w związkach zawodowych. Partye socjalistyczne amia się lub stoja przed rozłame. Czy większość socjalistów zachodu pójdzie za „światłem ze wschodu“, odpowiedzą zbierając się w końcu tego roku kongresy. Wschód i zachód ze swymi metodami stoja naprzeciw siebie. Któryż zwycięży? W. J. G.

Głos uczonego Niemca.

Znany profesor niem. Foerster surowo krytykuje w gazecie „Freiheit“ sposoby agitacji Niemców Górnośląskich. Profesor pisze: Gdy czyta się plakaty, głosy prasy i specjalne wynurzenia w sprawie G. Śląska to czuje się: To musi resztę dobrej woli po stronie przeciwnej niechybnie zburzyć. Jako charakterystyczne omawia stanowisko w tej sprawie zajęte przez rektora uniwersytetu wrocławskiego, który poczuwa się za specjalnie powołanego do wynurzeń u sądów o G. Śląsku.

„Mówi się im (t. zn. przeciwnikom) że oni świat cały gwałtem i bezprawiem zalewają i podnoszą się, żeby specjalnie zaniepokoić Francję, że na Śląsku rozpoczyna się ruch niemiecki, dążący do wyzwolenia Europy od despotyzmu Napoleona; a żeby jeszcze Polaków śląskich wyprowadzić z równowagi i znieważać zwycięskie ich istnienie i stuletnią współpracę dla rozkwitu Śląska, podkreśla się, że wytworzenie bogactw śląskich miało miejsce „wyłącznie dzięki pracy i czynom niemieckim“. Wynurzenie kończy się słowami: „Uniwersytet wrocławski, którego zadaniem jest prawdę ogłaszać i o prawo walczyć, podnosi protest przeciwko zbrodni, która stała się na G. Śląsku“. (Chodzi tu o samoobronę sierpniową). Tak, gdyby uniwersytet wrocławski również i podczas wojny uważał za swe zadanie walczyć o prawdę i prawo, gdyby protestował przeciw zbrodniom w Belgii i Francji, przeciwko pokojowi brześciemu, wówczas i obecny protest byłby z szacunkiem przyjęty przez przeciwników. Ale cóż można sądzić (mówić) o tych walczących o prawo i prawdę, którzy tylko prawo naruszonem widzą, gdy zagrożone jest ich własne posiadanie? Szowinistyczna propaganda na rzecz Niemiec w walce o Górny Śląsk fatalnie zmniejsza szanse niemieckiej wygranej. Trzeba zupełnie innej propagandy, by Górny Śląsk dla Niemiec uratować.

Oto prawdziwy i uczciwy głos Niemca — co widzi zawczasu niepewność pozycji niemieckiej na Górnym Śląsku; i oburzony na niesumienne machinacje swych rodaków, co jeszcze pogarszają sprawę, jakby w ten sposób wołał do nich:

„Nie tędy droga, Szanowni Panowie!“

Sympatie dla Polski jej poddanych obcych narodowości.

Polska, ten „Rycerz Wolności“ zawsze garnęła ku sobie obce ludy zastrzeżeniem prawdziwych swobód obywatelskich dla wszystkich swoich poddanych bez różnicy narodowości i wiary. Jeżeli zwyciężała kogo, to sercem (np. Litwa polska dziś tęskni ku Polsce wywołująca ramiona). Kto zakochał się w życiu wolnego w wolnej Polsce, ten niechętnie zmienia go na inne. Widzimy to na przykładzie ludności Wołynia, która chwilowo zamienić musiała Polskę na rozkosze „bożewickiego raj“. Nie mówiąc już o Polakach, ale nawet liczni tam koloniści czeszy i ludność ukraińska wyrażają gorący wprost entuzjazm z powodu powrotu pod opiekę i opiekę Polski na mocy Ryskiego traktatu. Przedstawiciele rządu Polskiego w osobach prez. Witosa, min. spr. w. wn. S. ułskiego, szefa tymczas. zarządu na terenach przyfrontowych Raczkiewicza i szefa sekcji w prez. Rady M. n. Studzińskiego udali się osobiście na Wołyń, by zbadać nocne stosunki i miejscowe szkody, uczynione przez najazd bolszewicki. Ich przyjazd do miast poszczególnych np. Łucka i Kowla stał się wprost pochodem tryumfalnym. Delegacje miast, stowarzyszeń ludności spoyka y przedstawiciele Państwa Polskiego już na dworcach kolejowych, tłumy miastalców na ulicy, owoce wiwatowały na cześć Polski i jej władz, a przystrojone w barwy narodowe banderje konno asystowały polajom drogi ich gości. Między innymi przedstawiciele ludności czeskiej, ukraińskiej, niemieckiej i żyłowskiej, zobrani ze wszystkich gmin i powiatów wyrazili swą radość i podziękowanie Narodowi i Rzeczy polskiej z powodu oswobodzenia ich z bolszewickiej niewoli i oświadczyli, że jako lojalni obywatele Państwa Polskiego, proszą o pomoc i opiekę. Czyż to nie piękny przykład i dla nas, Ślązacy, czym jest Polska i jak do złączenia się z nią tęskni, pracować i walczyć należy?!

Zadania polskiej mniejszości w Niemczech.

Kancelarz Rzeszy niemieckiej oraz rozmaici ministrowie jak i inni przedstawiciele rządu oświadczyli niejedenkrotnie, zwłaszcza krótko przed plebisceym na Warmji i Mazurach, że wszyscy obywatele bez różnicy narodowości i wiary doznawać mają równych praw i równej ochrony mienia i życia. Jak oświadczenia te urzędowo wyglądają w praktyce, tego dowodem niestychane prześladowania rolników naszych na b. obszarze plebisceytowym części Pomorza pozostałej przy Niemczech oraz na zachodzie Niemiec.

Jeżeli przyrzeczone równouprawnienie obywateli polskich z obywatelami niemieckimi ma wyjść w życie, to domagać się musimy spełnienia poniższych naszych zadań:

Zadamy prawa zakładania szkół polskich, założenia dostatecznej ilości seminarjów nauczycielskich celem wykształcenia odpowiedniej liczby nauczycieli i nauczycielek dla szkół i ochronek polskich. Zanim seminarja te dostarczą nam odpowiednich sił nauczycielskich, domagamy się prawa sprowadzenia ich z zagranicy. Szkoły, w których niema dostatecznej ilości uczniów, należy planowo łączyć. Uważamy wydział polski przy ministerstwie oświaty w Berlinie oraz w poszczególnych rejencjach za niezbędną.

Domagamy się dopuszczenia Polaków do urzędów narówni z Niemcami, wydzierżawienia Polakom domen państwowych w okolicach, gdzie Polacy zamieszkują. Dalej zadamy uwzględnienia Polaków przy rozkolonizowaniu ziemi, zadamy dopuszczenia języka polskiego obok niemieckiego w komunikowaniu się z władzami. Rozporządzenia władz w okolicach, zamieszkałych przez znaczną ilość Polaków, zwłaszcza zaś w dzielnicach, które należały niegdyś do Polski, ukazywać się winny w języku niemieckim i polskim. Napisy w zakładach publicznych, na kolejach i t. d. winny być dwujęzyczne.

Stosunki wewnętrzne w Niemczech.

Berlin, 19. (East - Express.) Obydwa żywioły, które od roku nie pozwalają Niemcom na przeprowadzenie uspokojenia wewnętrznego, mianowicie skrajny nacjonalizm i komunizm — czy to w formie radykalnej spartakizmu według wzorów moskiewskich, czy też w formie umiarkowanej

socjalizmu realizującego teoryj Marxa — wobec przewidywanej socjalizacji wytwórczości są bardziej czynne niż kiedykolwiek. Rząd obecny nie myśli o spełnieniu żądań klasy robotniczej, dotyczących natychmiastowej socjalizacji kopalni, co byłoby pierwszym krokiem ewolucji socjalnej według ich programu. I dla tego właśnie nie do uniknięcia jest starcie pomiędzy robotnikami i przedstawicielami zasad kapitalistycznych, które pomimo wszystko tworzą rząd obecny.

Komitet Główny Stowarzyszenia Górników wystosował do kancelarza list otwarty żądający wyjaśnień w sprawie polityki gabinetu, dotyczącej zagadnienia socjalizacji wytwórczości kopalni. „Musimy wiedzieć, czego mamy się spodziewać od rządu. Im dłużej trwa niepewność, tem poważniejsze będą konsekwencje. Dotychczasowe zamiary i sposoby postępowania rządu są drwinami z idei socjalizacji i powiększają wzburzenie w szeregach górników“. Komitet przypomina, że górnicy na kongresie międzynarodowym w Genewie uchwalili strejk powszechny w razie gdyby kapitał prywatny nie zgodził się na wypełnienie socjalizacji. Komitet protestuje przeciwko agitacji wymierzonej przeciwko socjalizacji. Agitacja ta wzmaga się w kołach przedsiębiorców prywatnych, jak Stinnes, Voegeler, Silberberg. Górnicy żądają kategorycznie, żeby rząd odpowiedział, czy chce rozpocząć socjalizację, czy nie.

Z drugiej strony koła przemysłowe za wszelką cenę starają się udaremnić aspirację robotników i nie wachają się nawet podsuwać myśli okupację zagłębia Ruhry przez Entente, aby w ten sposób ocalić swe kapitały. Wielcy przedsiębiorcy nadreńscy pracują w tym względzie w zgodzie z nacjonalistami w rodzaju Eschericha oraz z ludźmi, którym się zdaje, że trzeba narazie sprzymierzyć się z kimkolwiek, aby zdławić ruch socjalistyczny — i w końcu zwrócić się przeciwko wrogowi zewnętrznemu.

Dzienniki wirtemberskie uprzedzają rząd bawarski, który w ruchu antysocjalistycznym gra rolę pojednawczą — aby nie za daleko posuwał piór przeciwko rozbrojeniu, ponieważ według informacji kół dyplomatycznych, okupacja terenów Ruhry w takim wypadku byłaby nieuchronną. Ale pan Kahr, prezes ministrów bawarskich, nie bierze tej ewentualności za bardzo do serca, ponieważ w obecnej chwili istnieje dla każdego prawdziwego Niemca jeden jedyny wróg — mianowicie socjalista — i jedna jedyna troska — aby ocalić swe pieniądze od zamachów robotnika.

Brak mleka dla niemieckich dzieci.

Pod tym tytułem umieszcza w „Deutscher Allgemeine Zeitung“ z dnia 18. 11. dłuższy artykuł niemiecki lekarz chorób dziecięcych w Berlinie dr. Haas Schmoller. Wykazuje on, jakie obrzymie straty ponoszą Niemcy z powodu konieczności dostarczenia koalicji 800 000 krów mlecznych. W Niemczech i tak skutkiem wojny daje się odczuwać dotkliwie brak mleka. Przed wojną było w Niemczech 10 milionów krów mlecznych. Z powodu wojny liczba ta spadła na 7 i pół miliona. Oprócz tego spadła znacznie wydajność krów. Podczas gdy przed wojną roczna wydajność krów wynosiła przeciętnie 2700 litrów mleka, obecnie roczna wydajność krowy wynosi najwyżej 1100 litrów.

Zmniejszenie wydajności mleka odbija się fatalnie na wyżywieniu ludności a zwłaszcza dzieci. Przed wojną na jednego człowieka wypadało dziennie pół litra mleka. Z powodu wojny mleka przeznaczają się tylko dla użytku chorych i dzieci. W pierwszym roku wojny otrzymywały dzieci 1 litr mleka dziennie, w trzecim i w czwartym roku wojny już tylko trzy czwarte litra, w 5 i 6 roku pół litra. Obecnie nawet i o taką ilość jest trudno dla dzieci jedno- i i dwurocznych. Obecnie zwłaszcza we Wiedniu jest bardzo trudno dostać wogóle mleka dla dzieci.

Teraz zaś przychodzą żądania koalicji, wydania 800 000 krów mlecznych. Koalicja domaga się najlepszych krów, wskutek czego można spodziewać się, że ilość mleka dla dzieci będzie musiała być zmniejszoną o jedną czwartą. Jakie są skutki takiego odżywiania dzieci, nie trudno przewidzieć. Wystarczy spojrzeć na niemowlęta i małe dzieci, ażeby zrozumieć katastrofę, jaka zagraża Niemcom. Choroby zwłaszcza suchoty szerzą się wśród dzieci w zastraszającym sposobie. Niedokrewność i różne kalectwa są wśród niemieckich dzieci na porządku dziennym. Według badań dr. Rosensterna skutkiem braku mleka i małego odżywiania się dzieci w Niemczech nie rosną należycie. Doktor ów stwierdził, że dziecko niemieckie jest przeciętnie o 12 centymetrów niższe od

dziecka przedwojennego. W związku z tym pozostaje wzmożenie śmiertelności wśród małych dzieci. Najczęstszymi wypadkami śmierci jest śmierć z powodu chorób płucnych.

Dr. Schmotler jest przerażony temi kłeskami i tą nędzą, jaka panuje obecnie wśród dzieci niemieckich. Domaga się on szybkich kroków zaradczych, o ile nie ma się to skończyć katastrofą dla całego społeczeństwa niemieckiego.

Górny Śląsk podstawą polityki wojennej niemieckiej.

Paryski dziennik „Figaro” dowodzi, że Niemcy pragną Górnego Śląska nie tyle ze względów gospodarczych, ile dlatego, że Górny Śląsk jest im potrzebny jako centrum przemysłu wojennego, ponieważ Zagłębie Ruhry może być bardzo łatwo zagrożone przez koalicję. Wobec tego dla uratowania Europy i świata przed nową wojną, niemożliwym jest oddanie Górnego Śląska Niemcom. Górny Śląsk musi przypaść Polsce.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” z 18-go b. m. próbuje zwalczać powyższe wywody paryskiego dziennika, i dla osłabienia ich siły twierdzi, że Górny Śląsk jest koniecznie potrzebny Niemcom dla uratowania ich życia gospodarczego przed bankructwem. Powołuje się w tem na słowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych Simonsa.

Tak czy owak widzimy, że Niemcom nie idzie o dobro ludu górnośląskiego tylko o ich własny interes. Górny Śląsk ma ich uratować przed katastrofą.

Co się wywozi z Polski.

W porównaniu z przywozem z zagranicy, nasz wywóz jest oczywiście bardzo nieznaczny, jednakże wywozi się także od nas rozmaite towary, które dzielą się na 4 grupy. Do pierwszej należą towary spożywcze, a więc warzywa i okopowe, zboże i mąka, cukier i melasa, oraz niektóre inne przedmioty spożywcze. Do grupy drugiej należą surowce, a więc węgiel, drzewo, ropa, niektóre rośliny, przeważnie len i konopie, dalej surowiec pochodzenia zwierzęcego, a więc rogi, kopyta, włosie, szczecina, puch i pierze, skóry futrzane i surowe i wreszcie rudy i surowiec metalu. Do trzeciej grupy półfabrykaty, a więc cement i drzewo, częściowo obrabione. Do ostatniej grupy należą towary gotowe, do których zaliczają się przetwory ropy naftowej, wyroby metalowe, przeważnie drut, i gwoździe, wyroby ślusarskie, maszyny przedziałne i rolnicze, dalej przetwory ceramiczne, szkło, wyroby koszykarskie, bednarskie i meblarskie, sole amonowe, smoła i wyroby smolne, niektóre przetwory chemiczne, wyroby włókniste papieru i wyroby z papieru.

Obfitość cukru w Polsce.

Niewiadomo dzięki czemu, lecz cukrownie cieszyły się pewnymi względami wszystko niszczących bolszewików. I na Ukrainie, a nawet w Małopolsce np. w Przeworsku i Chodorowie nie zostały one wcale zniszczone. Dzięki temu obecnie kampanja cukrowa jest w całej pełni, co dużo przysporzy krajowi tego niezbędnego artykułu. Bardzo też korzystne dla nas w tym względzie jest zawarta już przez nasze delegacje w Rydze umowa z bolszewikami, która zapewniła nam 70 procent tegorocznej produkcji cukrowni wołyńskich, znajdujących się w ręku bolszewickim. Wkrótce więc ceny na cukier, które i tak w Polsce są niższe niż tu na Śląsku, bo się wahają zależnie od miejscowości od 25—40 mk. niem. za kilo, znacznie spadną. Olibje się to bardzo dodatnio na ożywienie dzieci i ludności robotniczej, ciężko pracującej fizycznie.

Jak sady pruskie karzą robotników polskich, agitujących za przyłączeniem Górn. Śląska do Niemiec.

Dowiadujemy się o niezwyklej faksie. Ilustrującym cynizm, z jakim władze pruskie propagują przyłączenie G. Śląska do Niemiec i rygor z jakim Niemcy chcą drokkońskimi środkami odstraszyć działaczy polskich od agitacji za przyłączeniem G. Śląska do Polski.

Robotnicy Głowiacki, Hys, Marcinowski, Fabjan, Grzegorek, Gwizdek i wielu innych zostało wydalonych z fabryki cu-

kru w Tangermunde (Meklemburgia), „ponieważ agitowali pomiędzy Górnoślązakami za Polską”. Robotnicy ci oczywiście zaprotestowali przeciwko temu wydaleniu ich. Protest ich został atoli odrzucony przez radę fabryczną (Betriebsrat), ponieważ tenże uważał, że zarzut taki jest uprawniony i dość ważny, by robotników bojkotować. Później agitacja za Polskością G. Śląska i wogóle wystąpienie prowokacyjne jako patriotą - Polak stanowi zupełnie wystarczający powód do wydalenia z zakładu, nie było powodu do zmiany wyroku rady fabrycznej.

Stało się to w roku pańskim 1920 w „kulturalnych” i oświecających się o utratę G. Śląska Niemczech.

Centrowe kłamstwa.

„Oberschlesische Volksstimme”, znany centrowy organ osławionego agitatora niemieckiego ks. Ułitzki w numerze z dnia 19. 11. przytacza odezwę duńskiego komitetu dla niesienia pomocy Polsce, jako dowód na to, że w Polsce panuje nędza. Czy mamy przypomnieć „katolickiemu” działaczowi te wszystkie odezwy i ofiary, jakie ogłaszano i zbierano w państwach skandynawskich na rzecz Niemców w czasie wojny? Odezwy te i ofiary w myśl podobnych wywodów w „Volksstimme” byłyby dowodem jeszcze większej nędzy niemieckiej, bo nie raz, ale przez szereg lat pojawiały się one w piśmie skandynawskich. Wspomniana odezwa duńskiego komitetu jest tylko dowodem sympatii, łączących Danję z Polską, której objawem są składki na rzecz poszkodowanych w wojnie obywateli Polski. Tego rodzaju ofiary są bardzo miłe i dowodzą tylko sympatii, jakimi cieszy się Polska w innych państwach.

Przenład polityczny.

Hołd Naczelnikowi Państwa.

Warszawa, (Pat) Naczelnik Państwa otrzymał z powodu drugiej rocznicy wyzwolenia Polski między innymi następujące depeche:

Od Rady i Zarządu miasta Suwałk, od zebranych na wiecu w Jugoraju, od wszystkich akademików, od Polaków zamieszkałych na Litwie, od kolonii polskiej w Rydze, od przedstawicieli ludności powiatu okulskiego, od nauczycielstwa szkół powszechnych, od przedstawicieli Zamojskiego, od zebranych na wiecu w Przasnyszu, od wojtów powiatu Baranowickiego, od rady miejskiej miasta Grodna, od rady miejskiej miasta Baranowicz i od członków sympatyk Związku Strzelców w Poznaniu.

Z Rady Ministrów.

Warszawa. (Gazeta Warszawska). Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozpoczęto debaty nad toczącymi się rokowaniami w Rydze oraz nad sytuacją, którą wytworzyło obecne studium wojny domowej w Rosji. Dalsza dyskusja w tych sprawach będzie prowadzoną na następnych posiedzeniach Rady Ministrów.

Reorganizacja.

Warszawa. (Gazeta Warszawska). Według istniejącego planu organizacji ministerjów wszędzie, prócz min. spraw wewnętrznych ma być zredukowana ilość wydziałów, sekcje zaś mają być zmienione na departamenty.

O Mandat obrony Gdańska.

Paryż. (Rzeczpospolita). W naradach genewskich Rady Ligi Narodów w sprawie Gdańska najważniejszą sprawą jest mandat ochrony wojskowej Wolnego Miasta, którym rozporządza Liga. Paderewski zarządził go dla Polski. Pan Sahm imieniem Gdańska oświadczył się za powierzeniem go temu państwu, którego obywatel będzie komisarz Ligi w Gdańsku. Panuje przekonanie, że dla państwa dalsze odjęcie tego mandatu byłoby trudno i że tylko Polska, dla której Gdańsk jest zarazem kluczem własnej obrony, powinna mandat otrzymać. Również myśl powierzenia Polsce mandatu niestalego, lecz tylko od wypadku do wypadku, w miarę niebezpieczeństwa, uważana jest za niewykonalną pod względem wojskowym i nie poważną, gdyż obrona wymaga ciągłości urządzeń.

Reforma rolna w Krakowskim.

Kraków. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowoorganizowanej powiatowej komisji ziemskiej dla powiatu krakowskiego. Na posiedzeniu tem zgłoszono szereg złe zagospodarowanych większych majątków dla przymusowego wykupu i parcelacji przez rząd. Jednocześnie komisja postanowiła, jako maximum obszaru ogólnego, niepodlegającego parcelacji w powiecie krakowskim 60 ha. ze względu na gęstość zaludnienia

powiatu i jego uprzemysłowienie. Jest to maximum 3 razy mniejsze od ustanowionego ogólnie maximum, które wynosi 180 ha.

Z działalności Ligi Narodów.

Genewa. Szereg komisji Rady Ligi Narodów rozpoczął już pracę między innymi a również komisja dla zbadania sprawy wstąpienia do Ligi nowych państw. Przedstawiciele państw zgromadzeni w Lidze, uważają, że jest pożądanem, aby żaden naród nie był wyłączony od udziału w Lidze Narodów, aby w ten sposób zachować Lidze jej charakter uniwersalny. Pomimo to daje się zarysować decyzja, aby ustalone zostały warunki dla przyjęcia pewnych państw do Ligi oraz aby zażądane były pewne gwarancje z ich strony.

Spór polsko-litewski przed Radą Ligi Narodów.

Genewa. Na ostatnim posiedzeniu Ligi Narodów pomiędzy innymi przemawiał Lord Cocl. Między innymi mówił on o sprawie polsko-litewskiej i żądał opublikowania wszystkich dokumentów tej sprawy dotyczących.

Delegacja japońska w Galicji Wschodniej.

Lwów. (Pat) Do Lwowa przybyła wczoraj delegacja japońska składająca się z 3 członków. Delegaci udadzą się do wszystkich wielkich miast wschodniej Małopolski, aby zaznajomić się z miejscowymi warunkami.

Czesi przygotowani do ucieczki ze Śląska Cieszyńskiego. — Obawiają się oni zbrojnej inwazji polskiej.

Cieszyn. (Il. Kurj. Codz.) Rozeszły się pogłoski, że lada chwila ma nastąpić inwazja polska. Wczoraj wieczór wojsko czeskie było w pogotowiu i magazyny zaczęto opróżniać. Urzędnicy czescy, bardziej eksponowani, otrzymali polecenie, aby każdej chwili byli gotowi do wyjazdu. W razie, gdyby przyszło do zbrojnego zatargu z Polską, mają się Czesi cofać poza linię Karwiny.

Wiedeń. (Il. Kurj. Codz.) Z Pragi donoszą: „Narodni Listy” donoszą, że polskie oddziały wtargnęły do czeskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Warszawa. (Kurjer Warszawski) W klubach sejmowych wczoraj opowiadano, że możliwy jest kompromis pomiędzy prawicą a lewicą w sprawie senatu. Porozumienie to ma doprowadzić do następującej platformy: wybór senatorów na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania, każde 250 000 mieszkańców wybiera 1 senatora, czynne prawo wyborcze do senatu będą mieli obywatele 30-letni a bierne 40-letni.

Warszawa. (Kurjer Warszawski) Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów poświęcone sprawom, związanym z obradami Ligi Narodów w Genewie.

Czesi zakazywali niemieckiej teatru w Pradze.

Gdy do Pragi nadeszła wiadomość o demonstracjach niemieckich w Breg, podczas których Niemcy poranili kobiety, dzieci i żołnierzy czeskich, wówczas na placu Wacława w Pradze zebrał się olbrzymi tłum demonstrantów, który ruszył w kość pod niemiecki teatr i zajął go. Demonstranci ogłosili, że od tego czasu teatr ów staje się własnością ludu czeskiego.

Widzimy tedy, w jak jaskrawy sposób odbijają się na skórze niemieckiej te praktyki, które oni sami zapoczątkowali. Niech sobie przypomną teraz Niemcy, jak to niedawno temu plądrowali we Wrocławiu, gdzie niszczyli konsulaty polskie i francuskie oraz ich ruchomości wyrzucali na ulice. Czasy bezkarności minęły i na prowokacje niemieckie ludzie umieją dziś odpowiedzieć się z okładem.

Tylko takie radykalne środki przemawiają do umysłu Niemców.

Wycieczka z Górn. Śląska.

Warszawa. (Kurjer Warszawski) Do Warszawy oraz części jej jeżdżą w ostatnich czasach wycieczki polskie z Górnego Śląska. Bracia Górnoślązacy przyjeżdżają tu do nas, aby poznać stolicę Polski, a więc i swoją stolicę.

Wczoraj przybyła jedna wycieczka takż. Przybyła do Warszawy z Opola i z pod Opola. Liczy około 250 osób, które pochodzą z najrozmaitszych warstw społecznych, ale wszystkie je łączy jednake umiłowanie sprawy polskiej, choć są wśród nich i tacy, co niedawno dopiero wrzucali z siebie pokost niemiecki i Polakami się poculi.

Szli uczestnicy wycieczki przez miasto z muzyką, z chorągwiąmi narodowymi na czele. Rozglądali się po mieście, ulice i budynki obejmowali serdecznym spojrzeniem, czując, że to wszystko polskie, — polskie

wiec ich, boć i oni wszyscy tacy sami, jak i my, nieodrodni tej ziemi synowie, prawi jej dziedzice, którzy mimo wielkowiekowej niewoli ojczyźnie swej wierność dochowali.

Rozmawialiśmy z uczestnikami tej wycieczki. Wszyscy oni płoną tą samą wiarą, która im o pomysłnym dla nas wyniku plebiscytu ni na chwilę wątpić nie pozwala. Wszyscy oni wierzą niezłomnie, że Śląsk będzie nasz, bo musi być nasz. Wszyscy doznali prześladowań pruskich, wszyscy to pruskie jarzmo dotkliwie odczuwali i na własnym karku, ale prześladowania okrutne ich w tej wierze polskiej zachwiać nie zdołały, hartując jeno tych synów starej piastowskiej ziemi do walki silnej i nieugiętej o jej polskość nieskażoną wiekami niewoli.

Ta wiara niezłomna, ta gotowość do poświęceń i przynależność Śląska do Polki, która się pali w każdym ich spojrzeniu, która bije z każdego ich słowa, daje im moc zwycięstwa.

Członkami wycieczki zaopiekował się II-gi oddział min. spraw wojskowych, który zaprosił gości na obiad do kuchni miejskiej przy ul. Mazowieckiej i wyznaczył im kwatery przy ul. Wiejskiej nr. 22.

Z życia partji.

Komunikat sekretariatu obwodowego P. P. S. na G. Śląsk.

Do wszystkich zarządów P. P. S.

W celu zakończenia sprawozdania rocznego komunikuje się następujące:

- Obrachunki za zaległe i czwarty kwartał 1920 należy najpóźniej do 17. grudnia nadesłać do sekretariatu. Na podstawie sprzedanych znaczków z 4. kw. zostanie podzielona ilość mandatów podług pewnego klucza na Zjazd obw. P. P. S. G. Śląska.
- W czasie od 15. grudnia do 1. stycznia 1921 r. należy w każdej placówce P. P. S. urządzić walne zebrania z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, komisji rewizyjnej i zabawowej. 2) Dyskusja nad sprawozdaniami. 3) Wybór zarządu na rok 1921.
- Specjalne formularze drukowane w celu wypełnienia sprawozdania za

rok 1920 i dokładnych adresów nowego zarządu na rok 1921 zostaną nadesłane na ręce zarządów filijnych P. P. S.

Wypełnione formularze powinny się najpóźniej 10. stycznia 1921 znaleźć w ręku sekretarza partyjnego.

o subtelna współpracę wszystkich zainteresowanych towarzyszy prosi
Sekretarz obw. P. P. S. na G. Śląsk
W. Rumpfelt.

KRONIKA.

Napieralczykom pod uwagę.

Zaborze. My zebrani członkowie Komitetu pleb. w Zaborzu, na posiedzeniu z dnia 12-go listopada, protestujemy przeciw tem gazetom polskim, które nie bacząc na ważność obecnych przełomowych czasów, uprawiają walki polityczne i zaczepiają się wzajemnie. Ponieważ ta sprawa nie są na czasie i tylko naszym w ogółm korzyść przynoszą a w nasze szeregi wnoszą nieporozumienie, żądamy, aby nasze gazety polskie, mając przed sobą jeden wzniosły cel, zanęchały obecnie wszelkich sporów politycznych.

Górnośląski Teatr Narodowy.

Po licznych zabiegach udało się wreszcie utworzyć na Górnym Śląsku polski teatr narodowy, którego potrzebę odczuwaliśmy tu oddawna, ale na którego zorganizowanie nie podobna było w żaden sposób uzyskać potrzebnego zezwolenia. Obecnie to, co było tak długo marzeniem Polaków górnośląskich — stały teatr polski — doczekało się urzeczywistnienia. W najbliższych dniach mianowicie rozpoczyna swą działalność „Górnośląski Teatr Narodowy“, który postawił sobie jako zadanie szerzenie i pielęgnowanie polskiej sztuki dramatycznej na Górnym Śląsku.

Na pierwszy ogień pójdzie znakomita, pełna humoru, życia i staropolskiego rozmachu komedia Aleksandra H. Fredry „Damy i Huzary“, a jako następna sztuka wystawiona zostanie nieśmiertelny „Kościusko pod Racławicami“ D. Ł. Ancezyca, twór, który od kilku dziesiątków lat utrzymuje się stale na repertuarze scen polskich, krzepiąc ducha polskiego przypomnieniem jednej z najwznioślejszych chwilk w naszych dziejach porzecznych.

Wogóle repertuar „Górnośląskiego Teatru Narodowego“ opierać się będzie przeważnie na dziełach polskich, a to zarówno z

dzieła dramatyczne - komedjowego jak i śpiewnego. W tym celu zorganizowany został odpowiedni personel teatralny, złożony z 30 sił wykonawczych pod kierunkiem p. Henryka Cepnika, wybitnego literata i znawcy teatru ze Lwowa, ostatnio dyrektora teatru polskiego w Wilnie, a przedtem przez szereg lat kierownik literacki teatru lwowskiego i autor licznych prac z dziedziny teatru i dramatu.

Pozostający pod kierunkiem dyr. Cepnika personel artystyczny stanowią: panie Cedzyńska Julia, Grabowska Marja, Kopaczynska Erazma, Krochnialnicka Stefania, Kronowska Felicja, Łeska Marja, Mirecka Hanna, Mrowińska Marja, Plucińska Natalia, Walewska Marja, Załuszkowska Zenobia, Zukotyńska Marja; panowie: Barański Władysław, Drozdowicz Medard, Frankowski Leon, Gross Karol, Hollik Franciszek, Leszczyc Leszek, Mayen Józef, Miłowski Adam, Opaliński Kazimierz, Orlicz Ludwik, Orski Mikołaj, Palacz Franciszek, Roman Klemens. Poza tem kilka osób personelu technicznego.

Inauguracyjne przedstawienie odbędzie się dzisiaj w poniedziałek 22-go listopada w Katowicach.

Przyjazd na Górny Śląsk wybitnego polskiego geografa.

W tych dniach zawita na Górny Śląsk wybitny krajoznawca polski pan profesor Janowski, który wygłosi szereg odczytów o „Ziemii Polskiej“ ilustrując je 100 najpiękniejszymi obrazami świetlanymi. Wykłady odbędą się począwszy od 23. listopada do 28. listopada w powiecie katowickim. Ze względu na wysokie stanowisko jakie zajmuje pan profesor Janowski w dziedzinie krajoznawstwa i na piękny temat porzadzany jest, ażeby jak najszerze koła publiczności tłumnie pośpieszyły na wykład jego o ziemi polskiej.

Papiernia w Bydgoszczy.

Dnia 29. października o godz. 4-ej po południu w lokalu Banku przemysłowców, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie akcjonariuszów Wielkopolskiej papierni. Walne zebranie uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy Towarzystwa, wynoszący dotąd 15 milionów marek o dalsze 15 milionów t. j. do 30 milionów. Papiernia uruchomiona będzie już w końcu listopada r. b. Produkcja papieru obliczona jest na 25 ton dziennie czyli około 750 ton miesięcznie. Zważywszy, że zdolność wytwórcza dotychczasowych polskich papierni wynosi około 2800 ton miesięcznie, produkcja więc Wielkopolskiej papierni pokaźnie zaważy na szali zaspatriwania naszego życia gospodarczego w tak ważny produkt jakim jest papier.

Wykłady p. A. Janowskiego

z przedstawieniem świetlanych obrazów

na temat

Ziemie polskie

będą się odbywać jak następuje:

W wtorek, dnia 23-go listopada dla **Katowic, Bogucic i Zależa** w Katowicach przy ul. Heinza 2 na sali „Deutsches Haus“ o godz. 6 wieczorem.

W środę, dnia 24-go listopada dla **Chorzowa i Maciejkowic** w Chorzowa u p. Kałuży o godzinie 7-mej dla dorosłych, o godz. 4-tej dla dzieci.

W czwartek, 25-go listopada dla **Laurahuty, Siemianowic, Michałkowic i Huty Jerzego** w Laurahucie u p. Kołodzieja o godz. 7½ dla dorosłych, o godzinie 6-tej dla dzieci.

W piątek, dnia 26-go listopada dla **Roździenia, Szopienic, Janowa i Małej Dąbrówki** u p. Biełlicera na Burowcu o godzinie 7-mej dla dorosłych, o godzinie 4-tej dla dzieci.

W sobotę, dnia 27-go listopada dla **Wirku, Nowej Wsi i Bykowiny** w Wirku na sali „Hüttengasthaus“, Morgenrothstr., o godzinie 6-tej.

W niedzielę, dnia 28-go listopada dla **Mysłowic, M. Janowa, Brzezinki i Słupny** w Mysłowicach na sali Bahnhofshotel o godz. 6-tej dla dorosłych, o godzinie 3-ciej dla dzieci.

Wstęp 50 fen.

Wstęp 50 fen.

Złoto, srebro, platynę stare sztuczne szczęki

kupuje po najwyższych cenach

Albert Baron, Katowice 183

ulica Holtei'a 28 (skład)

Mieszkanie prywatne ul. Holtei'a 21, 3 min. od Dworca.

Zakład dentystyczny

K. Schauwecker

Świętochłowice Bergwerkstr. 11

Godziny przyjęć od 9—12-tej i od 2—6-tej.

W niedzielę i święta od 10—12-tej.

Cholewki

kupno okazyjne

wszystkie sorty na składzie

Zamówienia na miarę zostaną najszybciej wykonane.

Wykonanie najprzedniejszej roboty na miarę.

Specjalność: Obuwie luksusowe wszelkiego rodzaju.

Warsztat obuwia, stębnowanie cholewek.

Scholtyssek i Brodziak

106 Katowice, ul. Holtzego 37.

Wszelkie druki

wykonuje gustownie i tanio

Drukarnia „Gazety Robotnicze“